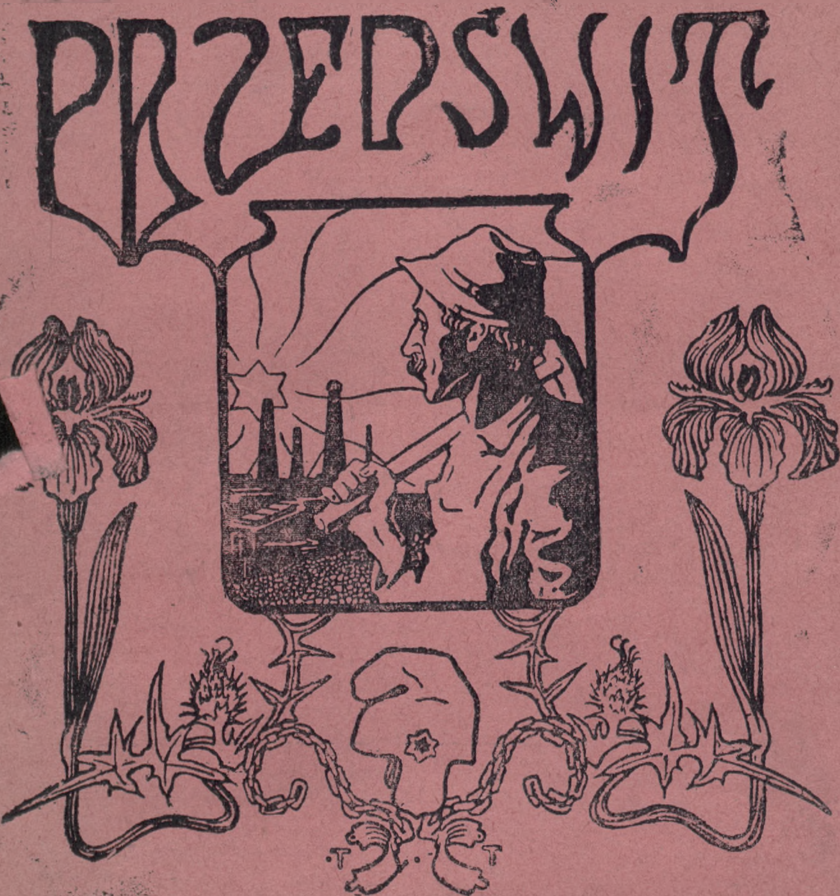
№ 1. Styczeń 1907. Rok XXVI.



ORGAN DYSKUSYJNY

POLSKIEJ PARTYI SOCJALISTYCZ. (Frakcja rewoluc.)

Cena 15 kop. ◇ W drodze organiz. 10 kop.

WARSZAWA.

№ 1. WARSZAWA, 1907 Rok XXVI.

PRZEDŚWIT.

Czternaście lat mija od chwili, gdy wśród salw karabinowych, skierowanych przeciwko robotnikom łódzkim, pod wrażeniem całej tej krwi, która została przelana, zrodził się dzisiejszy program Polskiej Partji Socjalistycznej. I oto po tak długim istnieniu, w chwili, gdy siły świadomego i zorganizowanego proletarjatu polskiego bez żadnej przesady stokrotnie przewyższają to, co stanowiło partję socjalistyczną w jej zaraniu, w chwili najbardziej wytężonej walki, kiedy, zdawałoby się, umysły wszystkich towarzyszy najmniej powinnyby być zwrócone ku zagadnieniom teoretycznym, powstaje w łonie partji silny prąd, zmierzający ku zmianie tego, zdawałoby się, dostatecznie wypróbowanego oręża. Miną już wkrótce dwa lata łamania się partji z trudnościami, wynikającemi z tak bezsprzecznie ciężkiego zadania, jakim jest rewizja programu, zwłaszcza dokonywana w warunkach, wśród których żyjemy i działamy. Dwa zjazdy i dwie rady trudziły się już nad wynalezieniem formuły, odpowiadającej wszystkim potrzebom, a sprawa daleka jeszcze jest od końca. A do tego szczęśliwego końca dotrzeć będzie można tylko wtedy, gdy cała kwestja poddana zostanie szerokiej i wyczerpującej dyskusji w łonie partji, dyskusji już nie ustnej, kółkowej, ale publicznej. Początek takiej dyskusji dał tow. H. Walecki w broszurze pod tytułem „Przyczynek do programu P.P.S. przez H. Waleckiego, Warszawa 1906". Chcąc posunąć ją o krok naprzód, postanowiliśmy streścić nasze poglądy na sprawę, w niejednym punkcie różniące się od poglądów H. W., w innych, jak sądzimy, dopełniające je, lub oświetlające kwestję z innego kąta widzenia.

Powiedzieliśmy wyżej, iż program P. P. S. powstał pod wrażeniem rzezi łódzkiej z r. 1892. Dla większej ścisłości uprzytomnijmy sobie tę chwilę. Silny wzrost ruchu socjalistycznego w latach 1890 i 1891, który przejawił się między innemi w założeniu pierwszych masowych organizacji robotniczych, tak zwanych „kas oporu", w świętowaniu 1 maja i t. p.— został nagle przerwany aresztami masowemi organizacji, zwanej „Związkiem Rokotniczym", na wiosnę 1891 r., a „Proleta-

rjatu“ w jesieni tegoż roku. Jakiekolwiek były przyczyny tych aresztów, przeważnie wynikłych z samego typu prowadzenia roboty, musiały one pobudzić towarzyszy do zastanowienia się nad złemi stronami współistnienia kilku wzajemnie się zwalczających organizacji socjalistycznych. I wtedy to wybuchł nagle wulkan łódzki, pierwszy prawdziwie masowy ruch robotniczy, w dodatku zakończony krwawą, bezwzględną represją rządową (sto kilkadziesiąt zabitych, kilkakrotnie większa, nigdy dokładnie nie podana, ilość rannych). To wystąpienie wielkich mas robotniczych zrodziło wśród towarzyszy poczucie siły, świadomość możności pokuszenia się o rozwiązanie zagadnień politycznych, nawet daleko idących. To, o czym od upadku „wielkiego“ Proletarjatu rozprawiano tylko, teraz zaczęło przybierać określone kszałty. W szerokich sferach towarzyszy powstało przeświadczenie, że można i należy już dziś, w łonie dzisiejszego społeczeństwa, zdobyć ustrój polityczny, bardziej odpowiadający potrzebom proletarjatu od tego, który znosić trzeba było. A jednocześnie dojrzała chęć wyzwolenia się z pod panowania rządu, od którego czego innego, jak powtarzania rzezi łódzkich, nie można się było spodziewać.

Potrzeba jednej partji socjalistycznej z jednym programem zeszła się więc z potrzebą takiego programu, którego urzeczywistnienie zapewniałoby proletarjatowi dalszy normalny rozwój na drodze ku celowi ostatecznemu — zaprowadzeniu porządku socjalistycznego, oraz z widokiem sił, będących w stanie walczyć w imieniu takiego programu. Programem takim mogłoby być oczywiście tylko zniesienie ucisku zarówno politycznego, jak i narodowego, czyli zdobycie niezależnej polskiej republiki demokratycznej. To żądanie zjawiło się też, jako pierwszy punkt programu politycznego nowopowstałej P.P.S., która wchłonęła wkrótce w siebie niedobitki wszystkich poprzednich partji i grup. Opierająca się wprowadzeniu dążenia do niepodległości do programu socjalistycznego „Socjaldemokracja Królestwa Polskiego“ zeszła wkrótce z widowni, a jej członkowie, z wyjątkiem małej grupy emigrantów, przystąpili już w jesieni 1895 r. do P.P.S.

Takie były zewnętrzne okoliczności, które towarzyszyły zrodzeniu się programu P.P.S. Ale oprócz tego było ono zakończeniem pewnego rozwoju dziejowego, który towarzyszy każdemu normalnie się rozwijającemu ruchowi socjalistycznemu, między innemi i naszemu. „Gdy w kraju jakim zjawiają się po raz pierwszy socjaliści, to taktyka ich musi z początku polegać przedewszystkim na wyzwoleniu pewnej ilości proletarjuszy z pod jarzma przesądów, panujących w społeczeństwie

i będących odbiciem się interesów klas posiadających. Ten wielki cel zasłania wszystkie inne, a nie jest on bynajmniej łatwy do osiągnięcia. Suma poglądów, wierzeń, tradycji, którą wieki nagromadziły w mózgach wszystkich myślących jednostek narodu, stanowi silną przeszkodę dla powstania i przyjęcia się tak później zrozumiałej i na pozór łatwej do zrozumienia myśli odrębności interesów klasowych, potrzeby samodzielnej polityki proletarjackiej, konieczności zorganizowania się w partję oddzielną.

Żeby do tego dojść, trzeba jak młotem walić we wszystko, co łączy proletarjat z burżuazją, trzeba nawet często przesadzać, trzeba samemu wierzyć w potrzebę takiej przesady przy potępianiu wszelkich ideałów, podawanych proletarjatowi przez klasy posiadające. Działalność socjalistyczna ogranicza się wtenczas do propagandy i to prowadzonej zwykle w sposób bardzo ogólnikowy, bez wdawania się w szczegóły, w drobiazgowe rozróżnianie tego co jest dobre od rzeczy potępienia godnych. Religja, patrjotyzm, moralność burżuazyjna, rodzina dzisiejsza — oto przedmioty, ku którym zwraca się przedewszystkim ostrze krytyki socjalistycznej. O polityce, zwłaszcza o polityce czynnej, trudno wtedy myśleć. Socjaliści nie mają jeszcze sił dla pokuszenia się o naprawę stosunków politycznych, przytym strzedz się muszą, by wysunięcie naprzód celów wyższych nie odciągnęło umysłów od zgłębienia celu ostatecznego, wreszcie obawiają się zamętu, mogącego łatwo powstać wśród pierwszych wyznawców socjalizmu, nie będących w stanie połączyć myślowo tych spraw bliższych z celami ostatecznemi. Często też ci pierwsi apostołowie „dobrej nowiny“ sami nie umieją logicznie związać zadań socjalizmu w łonie społeczeństwa kapitalistycznego z rewolucją socjalną; tak są przejęci znaczeniem tej ostatniej, że wszystko inne traci dla nich wagę.

Ale powoli rośnie ilość wyznawców socjalizmu, poczyna rodzić się wśród nich poczucie siły, a wraz z nim chęć wpływania na zmianę stosunków społecznych już dziś zanim zostanie w całości ziszczony ideał socjalistyczny. Przykład innych krajów pokazuje z jednej strony, jakie znaczenie dla proletarjatu mają te, dawniej pogardzane zdobycze, jak one mu ułatwiają dalszą walkę, z drugiej, że właśnie w walce rośnie świadomość klasowa i potężnieją siły stronnictwa wydziedziczonych. I co ważniejsze, proletarjat przekonywa się, że właśnie nie kto inny, ale on tylko jest w stanie polepszyć stosunki dzisiejsze.

Rzeczywiście, wszystkie inne partje skrępowane są zawsze

swemi egoistycznemi interesami klasowemi, które nie pozwalają im dążyć do czego innego, jak tylko do utrzymania lub zdobycia pewnych przywilejów klasowych.

I podczas tego bezsilnego szamotania się stronnictw burżuazyjnych rośnie i potężnieje partja proletarjatu, jedyna siła społeczna, zdolna do postępu, będąca w stanie urzeczywistnić te reformy, które leżą w interesie rozwoju społecznego.

Wtedy następuje okres dojrzałości klasy robotniczej. Partja socjalistyczna staje się nosicielką postępu, ona jedynie przeprowadza reformy. Ona to we Francji oddzieliła kościół od państwa, choć przed nią radykali wszelkich odcieni mieli tę reformę w swoim programie; ona w Belgji i Austrji zaprowadza powszechne głosowanie; tylko za jej przyczynieniem się państwo niemieckie przekształci się kiedyś z monarchji półdespotycznej w demokrację, ona też w Polsce zniesie ucisk polityczny i niewolę narodową.

Podczas tego okresu zmienia się stosunek socjalistów do wszystkich zagadnień społecznych; staje się on bardziej krytycznym. Taki Bebel może przy zagajeniu ostatniego kongresu niemieckiej partji socjalno-demokratycznej w Mannheimie, wskazywać na pochowane w tym mieście ofiary walk o wyzwolenie i z j e d n o c z e n i e Niemiec, bez obawy, iż po wysłuchaniu jego słów członkowie kongresu zamienią się zaraz w burżuazyjnych patrjotów; może w parlamencie otwarcie przyznawać się do tego, iż w razie najazdu na Niemcy, choćby ten najazd pochodził ze strony republikańskiej Francji, socjaliści będą bronili ojczyzny, gdyż partja socjalistyczna niemiecka nauczyła się w szeregu starć krytycznie odnosić się do burżuazyjnego pojęcia ojczyzny, potrafi rozróżniać partjotyzm burżuazyjny, wzywający do jedności narodowej, od socjalistycznego patrjotyzmu, który chce zachować, albo zdobyć sobie wolną i niepodległą ojczyznę dla swoich, proletarjackich celów.

Ten okres „dojrzewania" proletarjatu trwa raz dłużej, raz króciej, stosownie do stopnia rozwoju stosunków społecznych w danym kraju, do kultury, wreszcie do bardziej, lub mniej sprzyjających okoliczności zewnętrznych. Przytym nie jest on właściwie nigdy zakończony, gdyż partja socjalistyczna wchłania do swych szeregów ciągle nowe warstwy, które, choć w sposób przyspieszony, ale zawsze jeszcze muszą przechodzić przez różne stopnie świadomości społecznej. Ale jeśli wogóle w dziejach dojrzewania jakiejś klasy do roli, którą rozwój społeczny jej przyznaje, można nazywać pewne chwile przełomowemi, to taką chwilą były właśnie u nas czasy roku 1892, gdy socjalizm polski zaczął korzystać ze skarbnicy na-

romadzonego doświadczenia. Wtenczas to po raz pierwszy partja socjalistyczna poczuła, iż jest ona w stanie zdobyć dla kraju inne, lepsze warunki bytu, a jednocześnie zrozumiała też, że nikt inny zrobić tego nie będzie mógł. Zewnętrzne warunki, o których wyżej mówiliśmy, przyczyniły się do tego, ale wątpić należy, by wywarły one taki skutek, gdyby zjawiły się nie w 15, ale już w kilka lat po rozpoczęciu się agitacji socjalistycznej w naszym kraju.

W ten oto sposób powstało i przyjęło się dążenie do niezależnej republiki demokratycznej, jako takiej formy rządu, która zapewnia proletarjatowi najkorzystniejsze warunki bytu i daje możność najskuteczniejszej walki o urzeczywistnienie swych ideałów. Przyjrzyjmyż się dalszym losom tego programu.

Cechą charakterystyczną pierwszych lat istnienia P. P. S. był zupełny zastój w ruchu socjalistycznym i rewolucyjnym innych narodowości rządzonych przez carat. W Rosji rdzennej, po krótkim poprzednim okresie bohaterskiej walki, rozbita została organizacja „Narodnej Woli.“ Na jej zgliszczach powstawały wprawdzie różne grupy, które jednak pomimo rozpaczliwych usiłowań przez długi czas nie były w stanie wstrzasnąć potęgą caratu, ani nawet stworzyć siły, któraby z czasem mogła wystąpić do walki czynnej. Dopiero w r. 1896 wybuchł w Petersburgu wielki strajk, od którego datuje się początek masowego ruchu robotniczego. Ale ruch ten miał jeszcze przez pewien czas znajdować się pod wpływem t. zw. „ekonomizmu“, czyli lekceważenia działalności politycznej. Dopiero w r. 1898 powstała „Socjalno-Demokratyczna Partja Rosji,“ a i ta po kilku miesiącach rozbita została znowu na szereg działających na własną rękę komitetów miejscowych. Partja „Socjalistów - Rewolucjonistów“ występuje na widownię publiczną dopiero w r. 1900, „Bund“ żydowski — w r. 1897. Przez pewien czas byliśmy zatym do pewnego stopnia sami.

Ta świadomość nie posiadania sojuszników, na którychby można było poważnie liczyć, połączona z widokiem rosnącego powoli, ale stale, naszego własnego ruchu robotniczego, musiała odbić się na naszej taktyce. Partja, powstała pod hasłem wywalczenia od rządu rosyjskiego pewnego określonego ustroju politycznego, będącego w najzupełniejszym przeciwieństwie do wszystkich tradycji i najistotniejszych interesów caratu, musiała zastanawiać się nad tym, jaką drogą będzie ona mogła dojść do celu. Otóż droga przedstawiała się tylko jedna: zbrojne powstanie proletarjatu polskiego przeciwko caratowi. Oczywiście, że koniecznym warunkiem takiego powstania było poprzednie zaagitowanie jaknajszerszych mas i objęcie ich orga-

nizacją, którąby odpowiadała powadze swego przeznaczenia. W jakiej chwili i przy jakich okolicznościach to powstanie mogło nastąpić—tego oczywiście nikt nie próbował nakreślić zawczasu. Zdawano sobie sprawę, że z taką potęgą, jak carat rosyjski, nie będzie można się zmierzyć, jeżeli nie znajdą się okoliczności sprzyjające natury zewnętrznej, lub wewnętrznej, jeżeli np. carat nie zostanie poważnie osłabiony przez wojnę lub jeżeli wewnątrz państwa nie powstaną inne partje rewolucyjne, zdolne do czynnego zmierzenia się z rządem. Ale ponieważ nastanie tych warunków nie zależało od nas, więc nie zajmowano się niemi, a myślano tylko o tym, co leżało w naszej możności — o stworzeniu siły, bez której sytuacja nawet najbardziej rewolucyjna nie miałaby dla nas wielkiego znaczenia.

Stąd rozwinęło się w P. P. S. to dumne poleganie tylko na własnych siłach, które cechowało ją przez długi przeciąg czasu i nadawało robocie ogromny rozmach. Można z zupełną pewnością powiedzieć, że przy tych słabych siłach, jakie mieliśmy w naszym rozporządzeniu z początku i przy skoncentrowaniu całej uwagi rządu na zniszczenie tej jednej w państwie, rzeczywiście niebezpiecznej partji, P. P. S. nie potrafiłaby dojść do znaczenia, gdyby każdego z jej członków nie ożywiała wiara w przyszłość i przekonanie, że on swoją robotą tę lepszą przyszłość choć trochę może przybliżyć.

Potrzeba stworzenia jaknajwiększej siły rewolucyjnej skierowywała uwagę partji na te różne sfery, które ze względu na swe położenie społeczne są w stanie przyjąć zasady socjalizmu i bez których sam proletarjat fabryczny nie sprostałby swemu zadaniu. Gdy zatym tylko zasoby partji na to pozwoliły, przystąpiono do agitacji wśród włościan, dbano o jaknajszersze zdobycie dla partji proletarjatu inteligencji, która dzięki naszym warunkiem społecznym i politycznym bardziej przystępny jest propagandzie socjalizmu, niż na Zachodzie Europy. Starano się też rozszerzyć wpływ partji pod względem terytorjalnym, przenosząc jej działalność na Litwę i Ukrainę. Akcja P. P. S. sięgała nawet zaborów austrjackiego i pruskiego, gdzie nawiązywano jaknajściślejsze i przyjacielskie stosunki z organizacjami socjalistycznemi, wreszcie, rozumiejąc jakieby znaczenie miało dla ruchu naszego uzyskanie sojuszników po za granicami kraju, starano się, o ile siły na to pozwalały, przyczynić do powstania i rozwoju partji socjalistycznych narodów ościennych; w tym celu np. ułatwiono towarzyszom łotyszom i białorusinom wydrukowanie pierwszych ich odezw, przyczyniono się do powstania socjalistycznej partji na Ukrainie, pomagano socjalistom rosyjskim w różnych ich przedsięwzięciach.

To wyraźne stawianie kwestji na gruncie rewolucyjnym i panujące powszechnie, nawet po za naszemi szeregami przeświadczenie, że P. P. S. jest jedyną partją, myślącą poważnie o wywalczeniu dla kraju lepszej przyszłości, otaczało partję pewną atmosferą poważania, ktora oczywiście ułatwiała nam działalność. Przytym jednak, rzecz charakterystyczna, nikt nie był tak znienawidzony jak P. P. S. przez zorganizowane partje burżuazyjne. Swiadoma część naszych klas posiadających zdawała sobie dobrze sprawę z tego, iż jedynym prawdziwie niebezpiecznym wrogiem jest P. P. S. Naprzykład o „Socjaldemokracji Królestwa Polskiego“ gazety reakcyjne galicyjskie (w zaborze rosyjskim jeszcze wtedy nie można było legalnie nawet zwalczać socjalizm) odzywały się prawie z czułością i, gdy po wzięciu drukarni P.P.S., oderwała się od partji garstka ludzi i założyła „Proletarjat“, to w prasie burżuazyjnej powstała szalona radość, a i później, pomimo zupełnego braku jakichkolwiek przejawów istnienia tego „Proletarjatu“, przez długi czas starano się rozdmuchać sztucznie jego znaczenie. I z Narodową Demokracją, pomimo, iż była ona jeszcze wówczas daleką od tego upodlenia politycznego, w którym dziś się znajduje, zacięta toczyła się walka, zwłaszcza od chwlii, gdy wstąpiliśmy na grunt, dawniej przez nią opanowany, na pole akcji wśród ludu wiejskiego.

Chociaż ta nienawiść partji burżuazyjnych do P.P.S., będąca odbiciem się rosnącej w łonie społeczeństwa walki klasowej, zwiastowała mające wkrótce nastąpić zreakcyjnienie pewnych odłamów burżuazji, dawniej wyznających dążności rewolucyjne, ale z drugiej strony i to dodawało nam siły. Rośliśmy bowiem w tym przeświadczeniu, iż tylko na siebie, na siły świadomego proletarjatu miejskiego i wiejskiego liczyć możemy, że ta republika polska, którą zdobyć chcemy, tylko przez lud będzie stworzoną i dla ludu istnieć będzie, że powinna ona być ustrojem jaknajbardziej demokratycznym, dającym proletarjatowi jaknajwiększą sumę warunków, potrzebnych dla rozwoju jego sił. Jeżeli w początku mogły być w partji naszej jednostki, które nie zdawały sobie dostatecznie sprawy z wrogiego stosunku P.P.S. do wszelkich nawet rzekomo rewolucyjnych stronnictw nieproletarjackich (zjawisko, które napotykamy zresztą w początkach każdego ruchu socjalistycznego) to wkótce nastąpiła pod tym względem zupełna jednomyślność i już w roku 1897 Przedświt mógł, przy omawianiu programu Narodowej Demokracji, stwierdzić, bez wywołania protestu, żę w walce naszej z rządem na ludzi tych, nawet jako na mimowolnych sojuszników, liczyć nie możemy.

Powoli sytuacja polityczna zaczęła się zmieniać. W roku 1899 i 1901 odbyły się w Rosji zaburzenia w szeregu uniwersytetów, które wkrótce przeniosły się z sal wykładowych na ulicę i uzyskały tam czynne poparcie ze strony robotników. To masowe i rewolucyjne wystąpienie proletarjatu wywarło ogromny wpływ na cały ruch socjalistyczny w Rosji. „Ekonomizm“ został ostatecznie pogrzebany, potrzeba walki politycznej zaczęła być głoszoną na całej linji, wreście w r. 1902 rosyjscy socyalni demokraci zerwali z dawnem swem stanowiskiem konstytucjonalistów i wystawili hasło republiki. Natężenie ruchu zaczęło też wzmagać się coraz bardziej, zarówno w Rosji rdzennej, jak i na kresach. Socjaliścj Rewolucjoniści rosyjscy wzrośli na tyle w siły, że wykonali szereg zamachów na wyższych urzędników; w r. 1903 całe południe Rosji ogarnęła fala strajkowa, a rozruchy chłopskie pozwoliły mniej czarno, niż dotychczas, spoglądać na przyszłość rewolucyjną wsi rosyjskiej; na Kaukazie, w kraju Nadbaltyckim, w Syberji ruch socjalistyczny spotęgował się.

Fakt ten, iż po za naszymi szeregami zjawiły się czynniki rewolucyjne i to takie, co do których mogliśmy być pewni, iż one w walce z caratem nie ustaną, jak nasi patrjoci, ale będą ją prowadziły z całem natężeniem, mógł tylko utrwalić nasze poglądy. Jeżeli bowiem dawniej nie traciliśmy otuchy, gdy byliśmy poniekąd sami, to tembardziej teraz mogliśmy liczyć na powodzenie, uzyskawszy tylu sojuszników. Co prawda dojście do porozumienia z innemi partjami socjalistycznemi państwa nie było rzeczą łatwą. Dwie najsilniejsze partje socjalistyczne nie polskie — Bund i Rosyjska Socjalna Demokracja, były, jakkolwiek dla różnych przyczyn, przeciwnikami naszego hasła — niepodległości. Ale logika mówi przecie, że świadomy proletarjat rosyjski oraz żydowski nie może być przeciwnikiem wyzwolenia się Polski z pod jarzma niewoli (co do tego ostatniego mieliśmy pośredni dowód w tem, że liczyliśmy w własnych szeregach spore zastępy proletarjuszy żydowskich), nie może chcieć siłą utrzymać więzów, które na nas tyle nieszczęść sprowadzają, a jemu nie przynoszą żadnej korzyści. Mogliśmy zatem patrzeć z ufnością w przyszłość i wierzyć, iż dalszy rozwój wypadków, zaostrzenie się walki z rządem, ciągłe zjawianie się okoliczności, przy których współdziałanie wszystkich partji socjalistycznych państwa staje się życiową koniecznością, — doprowadzą do tego, że towarzysze innych narodowości zaczną się godzić z naszym programem. Rozwój ruchu socjalistycznego w państwie nie mógł w żaden sposób wpłynąć na nasz program, skłonić nas do zrewidowania naszych

dążności politycznych. Niezależna republika demokratyczna była w r. 1902 taką samą koniecznością dla robotnika kraju naszego, jak w 1892, a przypuszczenie, iż towarzysze rosyjscy, łotewscy, kaukazcy i inni będą zawsze się jej sprzeciwiali, byłoby ubliżeniem dla nich, wątpieniem o czystości ich pojmowania międzynarodowej solidarności proletarjatu.

Dodajmy, że mogliśmy mieć wtedy widoki na niezbyt odległe usunięcie największej może przeszkody dla zbliżenia się naszego z partjami socjalistycznemi państwa. Przeszkodą tą było (i jest) istnienie w kraju naszym innej partji, wrogiej dążeniu do niepodległości — S.D.K.P. Otóż nasi „esdecy" byli wówczas w porównaniu z P.P.S., tak małą partyjką, że nie potrzebowaliśmy obawiać się, by sojusz z niemi miał zawsze zadowolnić rosyjską S.D.

Oczywiście, że taka zmiana wymagałaby czasu i nie obeszłaby się bez pewnych tarć wewnętrznych. Porzucenie stanowiska partji, która zawsze musi mieć na widoku pojedynek z rządem, a natomiast przystosowywanie się do wspólnego działania z towarzyszami innych narodowości, musiałyby w niejednym wypadku wpłynąć na naszą taktykę, do czego potrzeba było i czasu i przezwyciężenia w łonie samej partji pewnych przyzwyczajeń. Ale te wymagane przez nową sytuację zmiany nie były tak poważne, by partja, zwłaszcza tak wydyscyplinowana, jak P. P. S., nie mogła ich wkrótce przeprowadzić.

I później, gdy wszystko, o czym dotąd mówiliśmy, powtórzyło się, tylko w jeszcze większych rozmiarach, gdy mianowicie, po wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej, ruch rewolucyjny spotęgował się jeszcze bardziej, — i wtedy mogliśmy nie zmieniając wcale programu, przystosować naszą taktykę do nowego położenia. Ale wypadki historyczne mają to do siebie, że nie rozwijają się one według jakiegoś z góry określonego planu, a działanie ich bywa nieraz zupełnie sprzeczne z tym, co by się na pozór normalnym i logicznym wydawało, nie przeskakujemy jednak tak daleko, gdyż tylko systematyczne zbadanie rozwoju wypadków pozwoli nam zrozumieć ich oddziaływanie na umysły ludzkie.

Na początku 1904 r. Rosja zawikłana została w wojnę, która od samego początku stała się dla niej jednym długim pasmem niepowodzeń, nawet klęsk. Przyszła zatym ta chwila oczekiwana, gdy carat, zajęty kłopotami zewnętrznemi, nie mógł tyle co dawniej uwagi zwracać na wroga wewnętrznego. Przed partją stanęły niezmiernie ważne zadania. Te hasła rewolucyjne, które były głoszone przez tyle lat, teraz, gdy nade-

szła, zdawało się, chwila odpowiednia, powinny były być w czyn zamienione. Tak przynajmniej mogło się wydawać człowiekowi, zdala od ruchu stojącemu. Niestety, tak wcale nie było. Znaczenie momentu dziejowego, który przeżywaliśmy wówczas, nie polegało na umożliwieniu nam rozpoczęcia walki ostatecznej z caratem, walki, którąby miała na celu ziszczenie programu P. P. S. w całej jego rozciągłości.

Przedewszystkim, wojna zaskoczyła partję naszą, gdy ona daleką była od objęcia swym wpływem choćby tylko znacznej większości ludu. Najlepiej stały rzeczy wśród proletarjatu fabrycznego, ale i tam ogromne masy ludu nie były wcale jeszcze poruszone agitacją socjalistyczną; co się zaś ludu wiejskiego tyczy, to był on zaledwo draśnięty przez naszą agitację; mieliśmy co prawda dość liczne stosunki wśród włościan i parobków, ale były one kroplą w morzu wobec olbrzymich mas włościaństwa, do których „dobra nowina“ jeszcze nie doszła i które, w dodatku nie przeszły przez żaden taki ruch masowy, jak strajki lub świętowanie 1 maja w miastach. Wreszcie, co się tyczy tych „niepewnych sojuszników“ rewolucyjnego proletarjatu, jakiemi są proletarjat inteligencji oraz drobnomieszczaństwo, to zachowanie się ich zależało w znacznym stopniu od siły tego proletarjatu, od rewolucyjności jego wystąpień.

Powtóre, wojna rosyjsko-japońska miała wprawdzie osłabić carat, ale zgóry można było przewidzieć, że nie zagrozi mu zniszczeniem, jak to było naprzykład z Austrją, gdy Napoleon III wraz z Włochami rozbijał jej wojska od południa, podczas, gdy prusacy zajęli Czechy i zagrażali stolicy państwa, Wiedniowi, albo z cesarstwem francuskim w r. 1870, po bitwie pod Sedenem. Mandżurja zbyt jest odległą od centru państwa, by największe nawet klęski mogły same przez się zagrozić istnieniu caratu, a o marszu japończyków przez Syberję do Rosji, mowy być nie mogło.

Pozostawał zatym trzeci czynnik, mianowicie niezadowolenie rosyjskich mas ludowych, które niechybnie musiało rozwijać się pod wpływem nieszczęść, sprowadzanych przez każdą wojnę, a tymbardziej przez taką, jaką miała być kampanja mandżurska. Bo to, iż kierownictwo armji rosyjskiej okaże się w najwyższym stopniu niedołężnym, złodziejskim i zbrodniczo niedbałym, że żołnierz straszne męki cierpieć będzie na polach Mandżurji, a państwo tylko przy wytężeniu wszystkich swych sił potrafi choć do pewnego stopnia wstrzymać zwycięski pochód japończyków — to łatwo było z góry przewidzieć.

I chociaż w początku wojny zupełnie nie znać było w Rosji mającego z czasem nastąpić rewolucyjnego podniecenia,

jednak należało liczyc się z tym, że ono się prędzej czy później zjawi, że położenie rządu coraz bardziej będzie się pogarszało, że jego zdolność do oporu naciskowi sił rewolucyjnych będzie słabła, a szanse naszego zwycięstwa zwiększą się. P.P.S. powinna była zatym starać się, by zrozumienie tej „chwili osobliwej“, którą przeżywaliśmy, stało się udziałem jaknajszerszych mas, a proletarjat polski był gotowy do jaknajenergiczniejszej, jaknajdalej sięgającej akcji, gdy czas potemu nadejdzie. W tym celu partja wytężyła wszystkie siły, aby rozwinąć agitację do stopni, dawniej niebywałych. Zaczęto od drukowania odezw w ilościach, ktkre na owe czasy były bardzo imponujące, później utworzono w Warszawie specjalną organizację robotniczą, zapomocą której wywoływano ciągłe demonstracje uliczne, wreszcie, gdy rząd zaczął demonstrantów rozpraszać siłą zbrojną, przystąpiono do walki orężnej. Pierwsza jej próba — demonstracja na placu Grzybowskim 13 listopada 1904 r. — jeszcze jest w pamięci wszystkich, nie będziemy więc tu się rozwodzili nad jej znaczeniem. Po tej pierwszej demonstracji poszły inne, mianowicie protest przeciwko mobilizacji, który w kilku miejscach zaznaczył się krwawemi starciami.

Cała ta agitacja była prowadzona pod staremi hasłami. Wystawianie jakichkolwiek żądań, któreby oznaczały zrzeczenie się, choćby tylko czasowe, dążenia do niezależnej repubiiki demokratycznej, nie miało bowiem sensu, dopóki nie było wiadomym, do jakiego stopnia natężenia dojdzie okres rewolucyjny, który rozpoczynał się dopiero w Rosji. Takie hasła wystawione zostały coprawda z innej strony. Pewna część naszej inteligencji postępowej, zaczęła mianowicie agitować za autonomją Królestwa Polskiego i usiłowała pociągnąć za sobą proletarjat socjalistyczny, a w szczególności P.P.S., ale partja zdawała sobie sprawę z bezsilności tych usiłowań i zachowywała się, w swej większości, obojętnie. Fakty pokazały, że miała ona słuszność, cała ta agitacja ograniczyła się bowiem do kilkudziesięciu wieców, inteligenckich i jakiejś petycji, z którą potym nie wiedziano co zrobić.

Tymczasem zaczął się rozwijać w Rosji ruch rewolucyjny. Partje socjalistyczne, zagłuszone początkowo przez patrjotyczny wrzask chuliganów, wszczynały coraz energiczniejszą działalność, każda w swoim zakresie. I gdy pod ciosem Socjalistów Rewolucjonistów padł wszechpotężny satrapa—Plewe, a rząd, zaskoczony znienacka, powołał na jego miejsce Światopełka Mirskiego i rozpoczął znaną politykę „ufności“ do społeczeństwa, wtedy jął się szerzyć w całym państwie ruch konstytucyjny. Na tysiącach wieców domagano się konstytucji.

pisma zaczęły mówić językiem, dawniej niesłychanym, zjazdy liberałów pobierały coraz ostrzejsze rezolucje. Wszystko to nie było bardzo groźne ale rząd nie umiał jeszcze dać sobie z tym rady i to ustępował, to drażnił ludzi represjami. Aż nareszcie, jak piorun z jasnego nieba, spadła wieść o pochodzie robotników petersburskich, prowadzonych przez Gapona, do cara, i utopieniu tej demonstracji w strumieniach krwi. Demonstracja petersburska pobudziła robotników całego państwa do strajku masowego, mającego na celu wyrażenie sympatji dla ofiar i protestu przeciwko rzezi. Strajk ten objął wiele miast rosyjskich, a z szczególną siłą przejawił się na kresach, zwłaszcza u nas. Całe Królestwo stanęło i w dodatku bardzo nie prędko wróciło do pracy. Nawet gdy już wszyscy zdali sobie sprawę z tego, że dalsze trwanie strajku politycznego byłoby bezcelowym, w wielu miejscach bezrobocie trwało. Przyczym wysuwano różne żądania ekonomiczne. Wtedy pokazało się dopiero, jakie znaczenie miała całoroczna poprzednia agitacja; ułatwiła ona w znacznym stopniu zrewolucjonizowanie mas i przygotowała grunt, na którym tak pyszne owoce miały wyrosnąć!

Ten pierwszy strajk powszechny był zjawiskiem zbyt ważnym, by miało ono pozostać bez skutku. W pojęciach znacznej ilości towarzyszy zaszła gwałtowna zmiana. Jeżeli już w poprzedzającym strajk okresie rewolucyjnym powstawały w umysłach nadzieje bliskiego zwycięstwa nad rządem i wywalczenia odeń lub uzyskania daleko idących ustępstw wolnościowych, to teraz nadzieje te przerodziły się w pewność. Dla wszystkich widoczna i wciąż postępująca dezorganizacja rządu dawała tym nadziejom podkład zupełnie realny, a gdy jeszcze okazało się, że proletarjat rosyjski też wstępuje na drogę akcji rewolucyjnej, zaczęto wierzyć, iż dni caratu są policzone. Długie trwanie strajku u nas, krwawe represje rządu, które nie były jednak w stanie stłumić ruchu, później akcja innych warstw społecznych, zachęconych bohaterskim przykładem proletarjatu (strajk rolny i akcja gminna za językiem polskim), potęgowały jeszcze bardziej napięcie rewolucyjne. Z drugiej strony zdawano sobie sprawę, że o zdobyciu niepodległości nie może być mowy. Brakowało do tego broni, umiejętności obchodzenia się z nią i organizacji odpowiedniej. A strajk powszechny można było robić; każdy czuł doskonale, że to, co zaszło w Królestwie w lutym, może nieraz jeszcze być powtórzone, wierzono, że takie strajki będą obejmowały całe państwo, i że gdy do nich przyłączą się inne różnorodne ataki na rząd np. demonstracje, bunty w poszczególnych mie-

scowościach, to rząd ostatecznie zostanie zmuszony ustąpić, lub rozprzęgnie się zupełnie i zastąpiony zostanie przez zwycięską, ludową konstytuantę.

Do tej Konstytuanty, do której Rosja, zdawało się, dążyła siedmiomilowemi krokami, należało przystosować nasze dążenia. Przyjąć ją, jako jedyne hasło, niepodobna było. Nie napróżno P.P.S. istniała przez 12 lat i zbyt głęboko zakorzenione było poczucie, że nam oprócz swobód politycznych jeszcze czegoś potrzeba. Stąd zupełnie naturalnie zjawiło się hasło Konstytuanty Warszawskiej. Podniósł ją po raz pierwszy Warszawski Komitet Robotniczy w samym ogniu rewolucji, gdy na wszystkich ulicach grzmiały salwy i panowało jeszcze przeświadczenie, że ruch rosyjski bynajmniej nie jest stłumiony, owszem może nawet doprowadzić do zwycięstwa. I gdy wkrótce stało się widocznym, że ten pierwszy atak na absolutyzm nie był w stanie go powalić, to jednak nastrój dni lutowych nie zmieniał się, owszem potęgował się bezustannie: coraz to gdzieś w Rosjj wybuchały rozruchy, to Baku stawało w płomieniach, to Odesa, to buntowała się flota, to w tym lub owym pułku żołnierze krnąbrnie się zachowywali lub porywali nawet za broń; rosło przeświadczenie, że właśnie tą drogą będzie można dojść do zwycięstwa, a nie było żadnych oznak zbliżania się takiej rewolucji, jakiejby potrzeba, aby mogła być ziszczona niepodległość Polski.

Hasło Konstytuanty Warszawskiej, wystawione przez Warszawski Komitet Robotniczy podczas pierwszego strajku powszechnego, formułowane było z początku inaczej (ludowy sejm polski w Warszawie), ale wkrótce przyjęło się sformułowanie powyższe, które posiadało liczne zalety. Przedewszystkim było ono podobne do hasła, wystawionego przez towarzyszy rosyjskich i stanowiło jego naturalne dopełnienie, wynikające z odrębnych warunków narodowych, panujących w naszym kraju. Powtóre zostawiło otwartą kwestję, co ta Konstytuanta ma dać krajowi naszemu, z powodu czego mogło być przyjęte zarówno przez tych towarzyszy, którzy spodziewali się niepodległości od rewolucji dzisiejszej, jak i przez tych, którzy nie mieli tak daleko sięgających nadziei i zadowolniliby się czymś mniejszym. Oczywiście, że ten ostatni wzgląd mógł mieć znaczenie tylko przez pewien przeciąg czasu. Z rozwojem wypadków musiała przyjść chwila, gdy należałoby wyraźnie określić, co ta Konstytuanta ma nam dać, ale w początku 1905 r. do tej chwili było jeszcze daleko.

Dążenie do Konstytuanty Warszawskiej, którąby posiadała zupełnie równe prawa z petersburską i mogła bezapelacyjnie roz-

strzygać o przyszłym losie Królestwa, nie było bynajmniej w sprzeczności z naszym programem. Doskonale można było stawiać kwestję tak, że P.P.S. uważa w dalszym ciągu niepodległość, jako jedyny ustrój polityczny, odpowiadający interesom proletarjatu kraju naszego, ale, nie mając danych na jej zdobycie w najbliższej przyszłości, dąży na razie do Konstytuanty z prawami zwierzchniemi (czyli równoprawną z petersburską). Nawet, gdyby warunki polityczne na tyle się wyjaśniły, że moglibyśmy zupełnie dokładnie określić, co ta Konstytuanta będzie mogła nam dać, nawet wtedy pozostawała hasłem, zgodnym z programem, któryby zatym pozostał bez zmiany. Partja w dalszym ciągu uświadamiałaby proletarjat co do potrzeby niezawisłej republiki demokratycznej, do boju zaś szłaby z godłem Konstytuanty.

Powiemy więcej: bez przeświadczenia o konieczności niezawisłej republiki, niepodobna obronić dążenia do Konstytuanty oraz wogóle do jakiejkolwiek prawnopaństwowej odrębności Królestwa, czy ona ma się wyrazić w formie „federacji republik demokratycznych“, jak tego chce dyrektywa programowa, przyjęta jednym głosem większości absolutnej na ostatnim zjeździe naszej partji, czy w formie ogólno rosyjskiej republiki federalistycznej, czy choćby tylko szerokiego samorządu z sejmem polskim, obdarzonym władzą prawodawczą.

Rzeczywiście, na jakiej podstawie partja nasza domagać się będzie odrębnych instytucji prawnopaństwowych dla kraju? Tu nie wystarczy powiedzieć, że dążenia nasze wynikają stąd, że jesteśmy decentralistami (przeciwnikami centralizmu) i że to jest jakoby jedyna rzecz, która różni nas od S. D. czy to polskiej, czy rosyjskiej. Zaraz bowiem powstaje pytanie, dlaczego nie jesteśmy centralistami? I dlaczego naprzykład gubernja Niżegorodzka, Twerska lub Symbirska nie mają uzyskać Konstytuanty, a później ukonstytuować się w „federację republik demokratycznych“, jeżeli my mamy do tego prawo? Powtóre, z programu socjalistycznego nie wynika bynajmniej uprawnienie jakiegoś „decentralizmu“. To też sprawa ta rozstrzyganą była przez partje socjalistyczne innych narodowości w różny sposób, ale bynajmniej nie podług jednego jakiegoś szablonu. N.p. socjaliści norwescy stanęli na gruncie „decentralizacji“, gdy powstała kwestja oddzielenia Norwegji od „Szwecji. Wytężyli oni wtedy wszystkie swe siły i uzyskali poparcie w bratniej organizacji szwedzkiej, aby zamienić Norwegję w państwo niezależne, ale już socjaliści francuscy bardzo by się zdziwili, gdyby im powiedziano, że powinni być „decentralistami“ i żądać przekształcenia Francji w „federacie republik demokratycznych“.

Nie, na samej „decentralizacji“ daleko zajechać nie można. Muszą tu być użyte zupełnie inne argumenty. Przedewszystkim mając zapewnioną odrębność prawno-państwową, proletarjat polski (a wraz z nim i żydowski, rozsiany wśród polskiego) będzie wolny od ucisku narodowego, który zawsze będzie mu zagrażał, dopóki kraj będzie się znajdował w zależności od innej, obconarodowej burżuazji. Historja dosyć nam pokazuje przykładów ucisku narodowego, praktykowanego nietylko w państwach konstytucyjnych, jak Niemcy, Węgry, ale i w demokratycznej Francji, Anglji, byśmy mogli mieć jakiekolwiek wątpliwości co do losu, który nas czeka w Rosji, choćby ona się przekształciła w republikę demokratyczną. Burżuazja rosyjska nie będzie lepsza od innych, będzie nas wynaradawiać, a to wynaradawianie w fatalny sposób odbije się na rozwoju ruchu naszego. Pomijając już to, że sami na tym cierpieć będziemy, gdy dzieci nasze kijami będą zapędzane do szkoły rosyjskiej, jak w konstytucyjnych Prusach, ale ucierpi na tym i ruch socjalistyczny. Wszyscy nasi „patrjotyczni“ reakcjoniści będą bowiem mieli wdzięczne pole do propagandy jedności narodowej, która jakoby potrzebna jest dla zwalczenia „wroga zewnętrznego“ — „moskala“. Tego nie chcemy, pragniemy natomiast za wszystkie cierpienia, które znieśliśmy i gotowi jesteśmy dalej znosić, zdobyć sobie taki ustrój polityczny, w którym bez przeszkody i w najdogodniejszych warunkach dążyć będziemy do socjalizmu.

Powtóre, w interesie proletarjatu leży posiadanie rządu, który byłby pod bezpośrednią kontrolą i naciskiem mas ludowych. Parlament polski, ministrowie polacy będą musieli liczyć się z demonstracjami robotniczemi, ze strajkami powszechnemi, z groźnym wrzeniem ludowym daleko poważniej, niż petersburscy prawodawcy i administratorowie. Pierwszym, w razie przeciągnięcia struny, będzie szło o istnienie, dla drugich będzie to zawsze tylko „bunt“ jednej prowincji w państwie, który może być trudnym do stłumienia, ale da się zawsze przezwyciężyć.

Wreszcie interesy społeczne ludu naszego daleko lepiej będą mogły być bronione w parlamencie warszawskim, niż petersburskim, gdyż kraj nasz posiada ustrój kapitalistyczny daleko bardziej rozwinięty od większej części państwa rosyjskiego. To, co, dzięki naszym warunkom społecznym, będzie dla Królestwa zupełnie normalne, odpowie potrzebom tego stopnia ewolucji kapitalistycznej, do jakiego my już doszliśmy, w Rosji może byłoby pożądanym, ale nie jest bynajmniej koniecznym. Ponieważ zaś wszelkie reformy społeczne nie są wymysłem fi-

lantropów, którzy dobrze życzą klasie robotniczej, ale stanowią odbicie się istniejących rzeczywiście potrzeb, wynikłych z rozwoju przemysłu, przeniknięcia kapitalizmu do stosunków wiejskich i t. p., więc nasz rozwój społeczny byłby w wielu wypadkach tamowany przez brak rozwoju rdzennie rosyjskich prowincji, o czym zresztą sami, na własnej skórze, już nieraz się przekonaliśmy.

Podaliśmy parę najważniejszych argumentów, przemawiających za potrzebą odrębności prawno—państwowej (czyli posiadania odrębnego parlamentu i rządu). Otóż nawet powierzchowny rzut oka wystarczy, by się przekonać, że wszystkim tym potrzebom odpowiadałaby niezależność jeszcze bardziej, niż prosta odrębność polityczna, choćby wyraziła się ona w stosunku federacyjnym do Rosji. Rzeczywiście, w państwie niezależnym bylibyśmy dopiero zupełnie pewni, że nikt nas nie będzie wynaradawiał, podczas gdy każda federacja może być łatwo naruszana, jeżeli stosunek sił nie jest korzystny dla jednego z narodów. Np. w Szwajcarji niemcy nie probują wynaradawiać francuzów, ale bo też nie posiadają oni wielkiej przewagi liczebnej, a obie narodowości spojone są obawą najazdu ze strony wielkich i niebezpiecznych sąsiadów. Ale już np. węgrzy wszelkiemi środkami starają się obciąć przywileje złączonej z niemi federacyjnie Chorwacji i udaje im się to do pewnego stopnia, dzięki ich potędze. Więc najlepszą gwarancją jest tu zupełna niezależność. To samo da się powiedzieć o interesach politycznych proletarjatu, którym najlepiej odpowiada niezależna republika demokratyczna. Co się zaś interesów spałecznych tyczy, to one chyba w największym stopniu wymagają zupełnej niezawisłości, gdyż tylko przy spełnieniu tego warunku proletarjat może myśleć o zagarnięciu władzy w swoje ręce i zaprowadzeniu socjalizmu.

Kto zatym chce dla Królestwa Konstytuanty i wszystkiego tego, co ona ma zaprowadzić, ten musi być zwolennikiem niepodległości. Żądać przekształcenia Rosji na zasadzie federalizmu i jednocześnie uważać niepodległość za coś takiego, co nie odpowiada interesom robotnika polskiego — niepodobna. Wpadnie się wtedy w szereg sprzeczności, z których nie można będzie wybrnąć,

Niestety, ten właśnie ostatni pogląd szerzony był w partji przez pewną ilość towarzyszy od chwili, gdy na VII Zjeździe partyjnym powziętą została uchwała „o prowadzeniu jak najostrzejszej walki rewolucyjnej o zdobycie prawno-państwowego usamodzielnienia kraju naszego“, które to usamodzielnienie ma określić zwołane do Warszawy zgromadzenie konstytuują-

...jako najwyższe ciało prawodawcze". Rozpoczęła się tedy w łonie partji agitacja, skierowana przeciwko dążeniu do niepodległości. Prowadzona ona była rozmaitemi sposobami z jednej strony szerzyło się wśród towarzyszy, mniej uświadomionych programowo, przeświadczenie, że „niepodległość wykreśliliśmy z programu", z drugiej — pośrednie stwierdzenie takich zdań masy towarzyszów znajdowały w zniknięciu starych haseł z odezw i artykułów w Robotniku i z broszur partyjnych. Naturalnie, że taka zmiana nie mogła minąć niepostrzeżenie; zarówno w pismach burżuazyjnych, jak i w organach socjalistycznych, redagowanych przez inne, zwłaszcza przez niechętnie względem nas usposobione partje, zjawił się szereg artykułów, w których stwierdzano, że się P.P.S. wyparła swego dawnego dążenia. Artykuły takie nie były przez oficjalne wydawnictwa partyjne odpierane, co też musiało wzmacniać przeświadczenie, że dążenie do niepodległości zostało z programu naszego wykreślone. Przy tym zaś wszystkim zawieszony został jedyny organ, w którym można było omawiać kwestję programu i taktyki, Przedświt, wskutek czego zdania, rzucane często w zapale dyskusji, nie mogły być krytycznie rozpatrzone i sprowadzone do właściwej miary.

Jednocześnie zaś z tej samej strony rozpoczęta została agitacja przeciwko myśli o powstaniu. W ostatnim numerze Przedświtu (wydanym przez nową redakcję) znajdujemy może najbardziej jaskrawe sformułowanie tej „antypowstaniowej" taktyki w następującym zdaniu, stanowiącym oficjalny komentarz do uchwał I. rady partyjnej „wiara w możliwość w czasie obecnym powstania, rozumianego jako wypędzenie za pomocą starcia orężnego armji carskiej z granic ziem polskich, niemal zupełnie znikła".

A zdanie to tylko w tym wypadku odpowiadałoby rzeczywistemu stanowi rzeczy, gdyby w łonie partji znajdował się prąd, zmierzający ku natychmiastowemu ruchowi zbrojnemu i gdyby, w interesie bezpieczeństwa partji, koniecznością było zwalczać ten prąd wszelkiemi siłami. Tymczasem, jak widzieliśmy, niczego podobnego nie było, a co do tego, że bez starcia zbrojnego z rządem nie obejdzie się, zgadzali się i przeciwnicy „powstania". Ale ich akcja, skierowana przeciwko myśli o powstaniu w tej właśnie chwili, musiała wytworzyć wśród wielu towarzyszy przeświadczenie, że sama myśl „wypędzenie armji carskiej za pomocą starcia orężnego" powinna być zarzucona tak samo, jak i myśl o niepodległości

Pisząc o tym wszystkim, nie myślimy bynajmniej stawiać kogolwiek pod pręgierz, ani wogóle robić komuś zarzuty. Nie

to jest celem niniejszej broszury. Sądzimy tylko, że w chwili dzisiejszej, gdy partja przystępuje do ostatecznego rozpatrzenia tak ważnych kwestji, należy to czynić z zupełną świadomością, zdając sobie sprawę z najdrobniejszych szczegółów tak złożonej rzeczy. A tego dokonać nie można bez wszechstronnego omówienia wszystkich okoliczności, które towarzyszyły ewolucji pojęć, dokonywującej się w naszej partji od blisko już dwuch lat.

Zarówno agitacja przeciwko niepodległości, juk i przeciw powstaniu, dadzą się łatwo wyjaśnić. Wszyscy byli pod wrażeniem rosnącego coraz bardziej rosyjskiego ruchu rewolucyjnego, wierzono w jego siłę, oczekiwano mającego w najbliższej przyszłości nastąpić upadku caratu. Szło o jak najściślejsze zbliżenie naszego ruchu socjalistycznego z Rewolucją w Rosji, starano się zatem usunąć wszystko, coby temu przeszkodzić mogło. Ponieważ zaś żadna partja rosyjska nie wystawiła, jako swój cel (właściwie mówiąc, jako jeden z celów) zupełnego wyzwolenia Polski, a w dodatku wiadomo było, że wielu towarzyszy rosyjskich zachowuje się wprost wrogo względem tego dążenia, więc wolano je poświęcić. Przytym, myśl o niepodległości odciągała umysły od zdobyczy natychmiastowych, od tego, co, jak się zdawało, jedynie może wyniknąć z dzisiejszego ruchu rewolucyjnego, ale co za to jest pewne. I tu zatym, chcąc skoncentrować uwagę całej partji na rzeczach, jak sądzono, bliższych, postępowano ze zwykłą wszystkim nowonawróconym na jakąś wiarę gorliwością i wyrzekano się starego.

Wynikły stąd bardzo niepożądane skutki. Przedewszystkim w partji powstało rozdwojenie. Nie mamy tu na myśli sporów między zwolennikami „starego“ i „nowego“ kursu. Przybierały one niekiedy bardzo nie pożądane cechy, ale właśnie dla tego lepiej ich nie poruszać. Gorsze było to, że nie mieliśmy w partji jednego poglądu na program i zadania taktyczne, ale kilka, bardzo od siebie odbiegających. Czym jest konstytuanta, dlaczego jej się domagamy, co spodziewamy się za jej pomocą uzyskać — o tym każdy towarzysz sądził inaczej. Wskutek tego owo pojęcie Konstytuanty, choć szeroko po kraju rozpowszechnione, było, że się tak wyrazimy, bezpłodnym. Nie zostało ono ani porządnie wyjaśnione, ani pogłębione, nie wpływało też bynajmniej na politykę codzienną partji. Konstytuanta była hasłem, na cześć którego wołano niekiedy — „niech żyje“ — pod odezwą albo w artykule, ale nad którym nikt głębiej się nie zastanawiał. Charakterystycznym jest, że partja nie wydała ani jednej broszury, ani je-

dnego głębszego artykułu dla wyjaśnienia tej kwestji (jedyna broszura, która się pojawiła, była wydana prywatnie, przez grono towarzyszy, którzy grupowali się około redakcji, „Nowego Życia").

A z całej „jak najostrzejszej walki" o zdobycie Konstytuanty też nie wiele po krótkim czasie zostało. Gdy naprzykład partja przystąpiła z ogromnym zasobem sił i energji do bojkotowania Dumy, wtedy nie spróbowano wyzyskać tej, tak odpowiedniej, chwili dla agitacji za Konstytuantą. Dumę zwalczano za pomocą wszelkiego rodzaju arugmentów, tylko nie dla tego, tak ważnego powodu, że P.P.S. domaga się Konstytuanty Warszawskiej i nie spocznie póki jej nie zdobędzie. I nie było to bynajmniej dziełem przypadku, ale wynikało z głębszych przyczyn.

Drugim wynikiem szerzenia się w partji poglądów „antyniepodległościowych" było osłabienie naszej pozycji wobec „Socjaldemokracji". Ci towarzysze, którzy stracili wiarę w potrzebę niepodległości dla robotnika polskiego, albo, co gorsze, niechętnie byli nastrojeni względem tego dążenia, nie mogli zwalczać „esdeków" z takim powodzeniem, jak poprzednio. Wszystkie te argumenty, które przemawiają za niepodległością, wydawały im się nie zupełnie „klasowemi", nie odważali się oni zatym ich używać, albo wpadali w sprzeczność. W ten sposób pozbawiali się oni dobrowolnie najskuteczniejszych argumentów, przemawiających za Konstytuantą, wogóle za potrzebą „prawno-państwowego usamodzielnienia kraju naszego", więc między innemi i za federacyjnym ustrojem. Esdecy zawsze to wyzyskiwali. W broszurze p. t. „Rzecz o Konstytuancie i rządzie tymczasowym" biją oni właśnie na ten punkt; utrzymują, że P.P.S. zrzekła się niepodległości (to samo powtarza Czerwony Sztandar co pewien czas systematycznie) i dla tego nie może bronić też żądań federacji. Przytoczymy tu umyślnie odnośny ustęp.

„Żaden nie rozumie, na co i dla czego potrzebny jest robotnikom polskim ten federacyjny związek, czyli to luźne połączenie polskie; republiki z rosyjską. Albo—albo. Jeżeli niezależna Polska jest możliwa i odpowiada interesom robotników polskich, to należy mieć odwagę postawić ją otwarcie jako program i dążyć do niej". (Str. 45).

A jeżeli przypomnimy sobie, że agitacja przeciwko idei niepodległości była u nas zwykle połączona z potępieniem całej przeszłości P.P.S., to ocenimy dopiero to położenie w którym się znalazło wielu z pomiędzy nas. Jak mógł odpierać esdecki zarzut „socjalpatrjotyzmu" człowiek, który uwierzył na

słowo, iż całe pierwsze 12 lat istnienia P. P. S. były właśnie takim „socjalpatrjotyzmem“, podczas którego gadano tylko o „armatkach“, a nie prowadzono walki klasowej!

Dlatego też, choć, dzięki zdrowemu instynktowi mas robotniczych, żywotności idei pepeesowej i bezgranicznemu doktrynerstwu esdeków, partja nasza dziś jeszcze jest nieskończenie silniejszą od S. D. K. P., ale pozwoliliśmy tej organizacji wzrosnąć niepomiernie.

W końcu 1904 r. nie potrzebowaliśmy liczyć się z S.D.K.P., dziś jest to siła poważna, i musimy ze smutkiem stwierdzić, że proletarjat polski jest rozdarty na dwie, choć nierówne, części. A objaśnić to ogólnym wzrostem ruchu socjalistycznego, wynikłym z sytuacji rewolucyjnej, niepodobna, gdyż zmienił się na naszą niekorzyść stosunek sił.

Co się zaś tyczy agitacji, skierowanej przeciwko powstaniu, to miała ona inny, niemniej szkodliwy skutek, mianowicie opóźniła znacznie ubojowienie naszej organizacji. Chociaż bowiem wszyscy towarzysze godzili się na to, że prędzej czy później musi przyjść do walki zbrojnej z caratem, ale ci, którzy z taką energją zwalczali istniejące jakoby w partji dążenie do natychmiastowego powstania, z natury rzeczy musieli niechętnie odnosić się do wszystkiego, co takie powstanie umożliwiało. Stąd niechęć do bojówki, pragnienie zmniejszenia jej zakresu działania, zamienienia jej w zwykłą organizację partyjnej samoobrony, w szereg małych grupek, które zajmowałyby się tylko tępieniem szpiegów, prowokatorów i. t. p.. Dziś na szczęście część przynajmniej towarzyszy zrozumiała znaczenie i potrzebę ubojowienia mas ludowych. Potrzeby rewolucji same pchnęły partję w tym kierunku, ale ileż to czasu i energji zmarnowano! Ileż to razy musimy żałować, żeśmy nie rozwinęli dzisiejszej energji wtenczas, gdy i warunki policyjne były daleko znośniejsze, i broń łatwiej było uzyskiwać!

Przejdźmyż teraz do właściwej kwestji, mianowicie do tego, czy należy zrewidować nasz program i jeżeli tak, to pod jakim względem?

Nie będziemy się długo zastanawiali nad tym, czy wogóle program powinien być poddany rewizji? Każdy z nas rozumie dobrze, iż chwila dzisiejsza bynajmniej nie sprzyja zaciekaniom teoretycznym, że stan wojenny, sądy polowe, a zwłaszcza walka, jaką prowadzimy, nie pozwolą nam poświęcić rozpatrywaniu programu tej uwagi, na jaką on zasługuje. Partja niemiecka miała od r. 1876 do 1890 program, którego złe strony, nie podlegały żadnej wątpliwości; był on sprzeczny z zasadami socjalizmu naukowego, gdyż wystawiał, jako środek

zniesienia wyzysku kapitalistycznego, żądanie stowarzyszeń wytwórczych z pomocą państwową. A jednak zachowała ona ten program aż do chwili, gdy zniesione zostały prawa wyjątkowe przeciwko socjalistom. Dopiero w r. 1890, gdy działalność partji przybrała charakter bardziej spokojny i normalny, przystąpiono do rewizji programu, która nastąpiła na zjeździe Erfurckim, w roku 1891, po całorocznej, wyczerpującej dyskusji, umożliwionej przez posiadanie kilkudziesięciu pism partyjnych, względnej wolności prasy, zgromadzeń i t d. My tego wszystkiego nie mamy, ale mamy za to dzisiaj wewnątrz partji taką niepewność w poglądach na najbardziej zasadnicze kwestje polityczne, że musimy, nie zważając na okoliczności zewnętrzne, załatwić się z niemi. Nie powiemy, żeby dla dopięcia togo celu konieczny był zjazd programowy i wystarczyłaby może rezolucja, określająca wnioski, które należy wysnuć z programu w dzisiejszym okresie rewolucyjnym; ale właśnie ten fakt, że wszystkie dotychczasowe w tej sprawie uchwały nie zdołały towarzyszy zadowolnić, wywołał przeświadczenie, że kwestja taktyki dzisiejszej nie może być rozpatrywana sama w sobie, lecz że trzeba sięgnąć głębiej i zastanowić się nad programem.

Otóż nie ulega wątpliwości, że program paryski nie odpowiada wymaganiom, które członek P.P.S. ma prawo stawiać wyznaniu wiary swej partji. Zwrócimy tu uwagę, że chociaż był on owocem dwutygodniowych narad, jednak został wydrukowany w Przedświcie jako „szkic programu“, gdyż sami jego autorowie byli przeświadczeni o konieczności przedyskutowania go ponownego, w szerszym kole towarzyszy. Niestety, 14 lat upłynęło od listopada 1892 r., a dotąd P.P.S. nie miała czasu na rozpatrzenie tego „szkicu“, który tylko prawem przedawnienia stał się rzeczywistym „programem“! Ale zdaje się, że to, co dotychczas zwykle programowi paryskiemu było zarzucane, nie stanowi bynajmniej jego najsłabszej strony.

Zwykle zarzuty przeciwko naszemu dotychczasowemu programowi formułowane były w nastepujący sposób: program ten stawia, jako nasze dążenie, niezależną republikę demokratyczną; tymczasem walka dzisiejsza nie toczy się o niepodległość; trzeba zatym program zmienić odpowiednio, dostosować go do potrzeb dzisiejszego okresu rewolucyjnego. — Otóż podobne rozumowanie jest z gruntu błędne. Program socjalistyczny nie może być przystosowanym do jednego jakiegoś okresu dziejowego, gdyż wtedy należałoby go zmieniać co parę lat. Powinien on za to zawierać co innego.

Każdy program socjalistyczny składa się z dwóch części:

zasadniczej, ogólnej i z tak zwanego minimalnego. Pierwsza część daje uzasadnienie, dlaczego partja proletarjatu danego kraju jest socjalistyczną i na czym socjalizm polega. Ta część ogólna jest w głównych zarysach bardzo do siebie podobna w programach różnych partji socjalistycznych, dla tej przyczyny, że rozwój społeczny odbywał się we wszystkich krajach mniej więcej w sposób jednakowy. W programie paryskim jest ona niestety zupełnie niewystarczającą. Nie daje bowiem ani obrazu tego rozwoju, który odbywa się we wszystkich społeczeństwach kapitalistycznych i prowadzi z żelazną koniecznością do socjalizmu, ani tych form specjalnych, jakie ten rozwój u nas przybrał. Jest tam natomiast krytyka bezpłodnych usiłowań szlachty polskiej na polu walki z najazdem, czyli rzecz sama w sobie zupełnie dobra, ale nie mogąca stanowić uzasadnienia socjalizmu. Nie ulega wątpliwości, iż warunki polityczne, wśród których rozwinęła się i wyrosła współczesna Polska, w bardzo znacznym stopniu wpłynęły na f o r m y naszego ustroju społecznego, na dzieje jego rozwoju i że to w programie p o l s k i e j partji socjalistycznej powinno być uwzględnione, ale nie powinno to wpływać na zaniedbanie zobrazowania t r e ś c i tegoż rozwoju i wynikających stąd wniosków socjalistycznych. To byłaby zatym pierwsza rzecz, co do której rewizja jest wskazaną.

Przejdźmy do programu minimalnego. Tow. Walecki podaje w swym „Przyczynku do programu" bardzo dobre określenie istoty programu minimalnego, powołując się przytym na Kautskiego: „Program minimalny — powiada tow. W. — powinien określać ustrój polityczny oraz reformy społeczne, dające się przeprowadzić jeszcze w granicach ustroju kapitalistycznego (t. j. nie wymagające zniesienia własności prywatnej, środków produkcji oraz ziemi), a najbardziej odpowiadające interesom proletarjatu, najbardziej sprzyjające rozwojowi jego świadomej i zorganizowanej walki klasowej o socjalizm." (st. 6). Rzeczywiście, chcąc zaprowadzić ustrój socjalistyczny, proletarjat powinien już dziś, zanim jeszcze zostanie zniesiony wyzysk jego pracy, zdobyć taki ustrój polityczny, który mu jest najdogodniejszy. Musi on zatym posiąść jaknajwiększe swobody polityczne, bez których nie może skutecznie i w szerokich rozmiarach organizować się, musi uzależnić od ogółu władzę prawodawczą, czyli mieć parlament, wybierany w głosowaniu powszechnym, równym, tajnym i bezpośrednim przez wszystkich pełnoletnich mężczyzn i kobiety, musi uczynić oddziaływanie ludu na ten parlament jeszcze bardziej skutecznym za pomocą „referendum" i „inicjatywy", uzależnić władzę wy-

konawczą od prawodawczej, czyli zrobić wszystkich urzędników, począwszy od ministrów, mianowanemi przez parlament, rady miejskie i t. p. lub wybieranemi przez ogół obywateli, pozbyć się niebezpiecznych dla sprawy ludowej armji stałych i zastąpić je przez milicję, uczynić sędziów wybieralnemi i t. d. i t. d. A gdy jednocześnie przeprowadzi on w tych parlamentach, sejmikach i radach gminnych 8 godzinny dzień roboczy, obronę pracy w szerokim tego słowa znaczeniu, różne giełdy pracy, inspektoraty i inne urzędy, bezpośrednio zależne od związków zawodowych, które w ten sposób nabiorą charakteru oficjalnego i staną się częścią machiny państwowej, jeżeli oddzieli kościół od państwa i przekształci szkolnictwo w duchu postępowym, zniesie podatki i cła, spadające bezpośrednio na jego kieszeń i zaprowadzi podatek od dochodów oraz spadków, — wtenczas zabezpieczy on, o ile to jest możliwe przy istnieniu kapitalizmu, swój byt materjalny, zdobędzie swobodę ruchów, konieczną dla prowadzenia walki klasowej, wyrwie znaczną część podrastającego pokolenia z pod ogłupiającego wpływu kleru i koszar, a stworzy szereg instytucji, w których olbrzymie zastępy będą się ćwiczyły w sztuce rządzenia i gospodarzenia (kooperatywy, monopole gminne), a w ten sposób będą się przygotowywały do przyszłego kierowania całą produkcją. I dopiero taki wyćwiczony, wyszkolony i posiadający swobodę ruchów proletarjat, będzie mógł zdobyć, i co ważniejsze, utrzymać dyktaturę w społeczeństwie, oraz użyć jej dla swoich socjalistycznych celów.

Całokształt reform, z których wymieniliśmy powyżej tylko ważniejsze, nazywa się r e p u b l i k ą d e m o k r a t y c z n ą i socjalistyczny program minimalny takiej właśnie republiki domaga się. Ponieważ zaś kraj nasz nietylko rządzony jest despotycznie, ale oprócz tego stanowi prowincję obcego państwa, a zniesienie ucisku politycznego nie wyzwoli nas jeszcze od tych wszystkich dolegliwości, które pociąga za sobą ucisk narodowy, więc powinniśmy dążyć nie do zwykłej, ale właśnie do n i e z a l e ż n e j r e p u b l i k i d e m o k r a t y c z n e j. Otóż należy przyznać, że w programie paryskim ta kwestja jest jego najsłabszą stroną, że nie oddał on tego, co stanowi właściwą treść P. P. S.

Jeszcze przed powstaniem partji naszej istniały w Polsce grupy socjalistyczne, które stawiały niepodległość w swym programie, ale żadna z nich nie potrafiła uzasadnić tego dążenia w sposób prawdziwie socjalistyczny. I nie było to wcale przypadkiem, że dopiero z chwilą powstania partji, która składa się w olbrzymiej swej większości z proletarjatu, pojawiło się

też proletarjackie sformułowanie tego punktu programowego. Ani pismo „Pobudka“, ani t. zw. „Socjaliści patrjoci“, ani socjalistyczne elementy, które istniały wśród członków dawnego „Ludu Polskiego“ oraz „Narodowców“ nie potrafili tego dokonać, co zrobiła właściwie P.P.S. dzięki udziałowi w niej mas robotniczych. I nie chcemy tu bynajmniej schlebiać robotnikom polskim, przeciwstawiając ich „inteligencji“, z której składały się w większej części grupy, powyżej wymienione. Idzie o to, że dopiero wtedy, gdy się pojawiła partja, której życie codzienne składało się z walki klasowej, a która była jednocześnie dość silna, by prowadzić walkę polityczną w myśl swego programu, wtedy program ten mógł i musiał złączyć z sobą w sposób normalny te dwa dążenia, dawniej zupełnie sztucznie z sobą sprzęgane, mianowicie socjalizm i niepodległość. Np. „Pobudka“ mówiła, że jest socjalistyczną i patrjotyczną, że należy dążyć do rewolucji socjalnej oraz do niezależności kraju, bo inaczej kto wie, czy w ustroju socjalistycznym nie będziemy cierpieli krzywd narodowych. Jak gdyby to było najważniejszym naszym kłopotem, co się będzie działo wtedy, kiedy zniknie państwo dzisiejsze, ludzie będą wolni od wyzysku i będą posiadali tysiące sposobow bronienia swych interesów! P.P.S. pierwsza zwróciła uwagę, że już dziś, przy panowaniu kapitalizmu, robotnik cierpi od ucisku narodowego i ma w tym interes, by się odeń uwolnić, a to uwolnienie się może prawdziwie skutecznie być dokonanym tylko przy zniesieniu wszelkiej zależności od obcego państwa i obcej burżuazji. P.P.S. pierwsza uzasadniła potrzebę niezależności interesem samego proletarjatu, który dla swoich własnych celów dążyć musi do niezależnej republiki demokratycznej i w tym leży jego zasługa.

Program paryski takiego uzasadnienia nie daje i to jest jego drugi, bardzo poważny brak. Wypełnić tę lukę wcale nie będzie trudno; zbyt dawno już w partji mówi się i pisze o tym, dlaczego jedyną formą ustroju politycznego, odpowiadającą interesom proletarjatu kraju naszego, jest właśnie niezależna republika demokratyczna, by mogły powstać poważne trudności przy streszczeniu tego dążenia w kilku, zawierających główne myśli przewodnie, zdaniach. I jeżeli przez pewien czas, jak to wspomnieliśmy, istniały u nas pod tym względem wątpliwości, to zdaje się, że dziś ogromna większość towarzyszy wyznaje jednakowe zapatrywania i czeka tylko właśnie na ich sformułowanie.

I tu musimy zaraz wskazać na fałszywe postawienie kwestji przez tow. Waleckiego w tej sprawie. Wykazując on co-

prawda, rozwijając myśl Kautskiego, że jedynym ustrojem politycznym, odpowiadającym interesom proletarjatu polskiego w łonie społeczeństwa kapitalistycznego, jest niezależna republika demokratyczna; ale zawsze po tym ustępie (str. 7) znajdujemy tam następujące zdanie:

„Z tego stanowiska państwa współczesne winny być przekształcone na szereg republik demokratycznych, połączonych węzłem federacji w zakresie stałych lub doraźnych spraw wspólnych.“ (podkreślenie nasze).

Zdanie to jest zupełnie błędnym, tymczasem zobaczymy, że tow. Walecki opiera się na nim, jako na rzeczy pewnej i dowiedzionej i wysnuwa zeń wnioski, które oczywiście nie mają najmniejszej podstawy. W rzeczywistości, z dążeniem do republiki federacyjnej, któraby obejmowała wszystkie państwa współczesne, nie spotykamy się w żadnym programie socjalistycznym. Powiemy więcej, dążenia tego rodzaju należy zaliczyć do rzędu tych niewinnych utopji, które również gorliwie, jak bezskutecznie propagowane są przez pewne warstwy „szlachetnie myślących“ przeżytków ongiś groźnego liberalizmu drobnomieszczańskiego, przez zwolenników powszechnego, języka międzynarodowego i t. p. „wzniosłych“, ale bardzo niepraktycznych pomysłów. Bezwątpienia, wszystkie partje socjalistyczne gorąco pragną ustanowienia sądów rozjemczych, któreby do pewnego stopnia łagodziły starcia miedzy państwami, ale wiedzą jednocześnie, że wojen przez to nie usuną i dlatego umyślnie żądają, by rozstrzyganie o wojnie i pokoju dokonywane było przez powszechne głosowanie; chcą one bliskich, przyjacielskich stosunków między państwami, w których demokracja już dziś nabiera przewagi; ale stąd do federacji bardzo daleko i wątpić należy, by przed ostatecznym zwycięstwem socjalizmu mogła ona w szerokich rozmiarach być zaprowadzoną.

Uwzględniając zatym ten błąd tow. Waleckiego, błąd, który wymagał sprostowania, mielibyśmy dwie części programu, co do których powinna wśród większości towarzyszy panować zgoda, mianowicie: 1) część ogólną, zawiarającą przesłanki oraz dążenia socjalizmu i 2) program minimum w ogólnym zarysie, czyli wyjaśnienie, dlaczego stawiamy pewne żądania jeszcze w ustroju kapitalistycznym.

Trzecią częścią programu powinno być wyliczenie żądań stanowiących nasz program minimum. Tu mielibyśmy przedewszystkim żądania polityczne, których spełnienie dałoby dopiero masom ludowym możność skutecznego wpływania na prawodawstwo, wykonywanie praw, czyli administrację i sądownictwo. Dalej idą żądania eko-

nomiczne, mianowicie 8 godzinny dzień roboczy, postępowy podatek od dochodu, reformy agrarne i inne urządzenia, mające wzmocnić położenie proletarjatu miejskiego i wiejskiego w społeczeństwie dzisiejszym. Trzecią kategorję stanowić będą żądania narodowe, wynikające z potrzeb kulturalnych proletarjatu wszystkich narodowości, zaludniających nasz kraj, z jego zainteresowania w ogólnym rozwoju kultury i w nadaniu mu charakteru postępowego i z chęci uniknięcia możności wyzyskiwania kwestji narodowych przez partje burżuazyjne w ich własnych, egoistycznych celach. Samo stwierdzenie, że żądamy niezależności, która zaspokoi potrzeby proletarjatu pod tym względem, byłoby zupełnie niewystarczające, gdyż program nasz powinien służyć dla agitacji, musi zatym zawierać wyraźne wyszczególnienie, które z dzisiejszych instytucji są dla robotnika pod względem narodowym niekorzystne i co na ich miejscu stanąć powinno. Nie ulega bowiem chyba wątpliwości, że całkowitego ziszczenia naszego ideału politycznego, t. j. niezależnej republiki demokratycznej, nie dobijemy się tak prędko trzeba zatym, aby nasz proletarjat miał wskazane pewne punkty wytyczne, wskazujące, do czego dążyć przy każdej formie rządu. Zarówno w konstytucyjnych Prusiech jak w Austrji, będącej mieszaniną centralistycznego konstytucjonalizmu z autonomicznemi urządzeniami, widzimy ucisk narodowy w różnych postaciach. Nie jest wykluczone, że w zaborze rosyjskim będziemy przeżywać ustroje polityczne podobne do tych, jakie istnieją w państwach ościennych. Trzeba, żeby nasz robotnik był do tego przygotowany, żeby wiedział, czego się wtenczas trzymać i, co najważniejsze, jak zachowywać się w razie, gdyby rozwój wypadków zwiastował możność wejścia państwa rosyjskiego na drogę umiarkowanego konstytucjonalizmu. Powtóre, kraj nasz jest zamieszkały nie przez jedną narodowość ale przez kilka i choć ludność polska stanowi ogromną większość, ale obowiązkiem partji socjalistycznej dbać o to, by się innym krzywda nie działa. Doskonałym wzorem jest pod tym względem Polska Partja Socjalno Demokratyczna zaboru austrjackiego, która idzie zawsze ręka w rękę z Ukraińską P. S. D. i broni energicznie rusinów od szowinistycznych zakusów burżuazji polskiej. A jednocześnie dbać o to powinniśmy, by sprawy kulturalne każdej z narodowości, kraj nasz zamieszkujących, w jaknajwyższym stopniu wyjęte zostały z pod wpływu reakcyjnego kleru i jego sojuszników. Zwalczać musimy zarówno katolicką szkołę wyznaniową, jak i cheder, a dla dopięcia tego celu konieczne jest jaknajszersze uświadomienie mas ludowych.

Aby ułożyć spis żądań, stanowiących cały program minimum, możemy, oprócz doświadczenia, które nam daje nasze własne życie partyjne, czerpać z bogatej skarbnicy programów innych partji, użyć tegoż programu paryskiego, uwzględnić wnioski programowe, stawiane na zjeździe VIII i tam nie załatwione. Praca ta trudną nie będzie, ale wymaga wielkiej ścisłości, dokładności i, w wielu wypadkach wyczerpującej dyskusji. Byłoby bowiem błędem nie do darowania, gdyby wkrótce po dokonaniu rewizji programu okazały się w nim braki, albo gdyby poszczególne punkty były odbiciem osobistych zapatrywań referenta lub nawet nastroju chwilowego całego zjazdu, który rozstrzygnął jakąś kwestję bez należytego zastanowienia się.

Zakończeniem tego ustępu powinno być powiedzenie, że całość reform, do których partja nasza dąży, stanowi n i e z a l e ż n ą r e p u b l i k ę d e m o k r a t y c z n ą i że zdobycie takiego ustroju jest potrzebą życiową dla proletarjatu naszego, walczącego o urzeczywistnienie ideału socjalistycznego.

Powyższe trzy punkty stanowią treść programów wszystkich partji socjalistycznych. I my powinnibyśmy niemi się zadowolnić. Wszelkie kwestje, wynikające np. z dzisiejszego położenia. mogą być rozstrzygnięte, jeżeli tylko wysnuć odpowiednie wnioski z naszego programu minimum. Ale praktyka pokazuje, że nie wszyscy towarzysze dochodzą do jednakowych wniosków pod tym względem. I ta kwestja powinna być zatym programowo rozstrzygniętą. Potrzeba taka narzuca się nam tymbardziej, że znajdujemy się rzeczywiście w położeniu wyjątkowym, niepodobnym do tego, z którym liczyć się muszą nasi towarzysze innych narodowości.

Ale tu zaraz powstaje kwestja, na czym polegać mają owe wskazania programowe, tyczące się reform politycznych, do których dążyć powinniśmy w takiej chwili, gdy siły nasze i ogólna sytuacja polityczna nie pozwalają nam na ziszczenie całego naszego ideału politycznego, t. j. na niezależną republikę demokratyczną? Tow. Walecki rostrzyga tę kwestję w ten sposób, że zaleca on „postawienie żądania federacyjnego związku usamodzielnionego Królestwa z Rosją“ (str. 14), Szczegółów tego związku, powiada tow. W., „omawiać teraz nie możemy ani potrzebujemy“; wystarczy powiedzieć, że w Konstytuancie, która będzie ustanawiała konstytucję Królestwa, złączonego federacyjnie z Rosją, będziemy bronili wszystkich punktów naszego programu minimalnego. A jednocześnie tow. W. przewiduje już zgóry zakres spraw wspólnych

dla Królestwa i Rosji; do takich spraw będzie należało „ułatwienie i regulowanie wzajemnych stosunków ekonomicznych, polubowne zażegnywanie ewentualnych kwestji spornych“ oraz te „prawdopodobnie dość liczne sprawy“, które „nam narzucone będą przez przewagę żywiołów burżuazyjno-kapitalistycznych“. Dla tych wszystkich spraw „trzeba będzie utworzyć wspólne ciało reprezentacyjne, powstałe bądź z wyboru delegacı i przez dwa parlamenty (ze ścisłym zastosowaniem reprezentacji proporcjonalnej, grup politycznych — aby zapewnić w nim głos przedstawicielom proletarjatu) bądź przez wybory specjalne i bezpośrednie“.

Umyślnie daliśmy tak długą cytatę, żeby odtworzyć jak najdokładniej myśli tow. Waleckiego. I już na pierwszy rzut oka z cytaty tej wynika, że projekt jego odbiega daleko od tego, co na VIII zjeździe partji naszej z trudem i tylko jako dyrektowa (wskazanie dla komisji programowej, nie jako uchwała ostateczna) uzyskał o 1 głos absolutnej większości, mianowicie od federacji republik demokratycznych. Państwo, o którym z góry przewidujemy, iż będzie ono posiadało „dość liczny zakres spraw wspólnych, narzuconych przez przewagę żywiołów burżuazyjno-kapitalistycznych“, w żadnym razie nie będzie mogło mieć pretensji do nazwy „federacji republik demokratycznych“, pod którym to pojęciem rozumie się związek daleko bardziej luźny. W państwie tow. Waleckiego owa „zwierzchnia władza“ ludu naszego, za pośrednictwem parlamentu, zostałaby sprowadzona do rozmiarów bardzo skromnych. Ale ta zwierzchnia władza ma być jeszcze bardziej ograniczoną, gdyż przewiduje się zgóry, że nad parlamentem Królestwa mają stać delegacje, które może będą wybierane przez powszechne głosowanie w całym państwie i będą rozstrzygały wszystkie sprawy wspólne. W tych delegacjach posłowie z Królestwa zasiadaliby oczywiście, odpowiadającej stosunkowi liczby mieszkańców Królestwa do całego państwa. stanowiliby oni zatym jedenastą część i odpowiedni do tego wpływ by wywierali! I taki to „ideał“ mamy stawiać przed oczami naszego proletarjatu, w imię tego zwać go do walki rewolucyjnej!

Ale, powie nam kto, to są osobiste zapatrywania tow. Waleckiego; może on się mylić w szczegółach, ale to nie przesądza bynajmniej samej sprawy postawienia dążenia do federacji w naszym programie minimalnym. Można sobie przecie wyobrazić zupełnie inne federacje, nap. taką, gdzie wspólne będą jedynie sprawy zagraniczne, cóś w rodzaju dawniejszej unji Norwegji z Szwecją, jednym słowem prawdziwa „federa-

cię republik demokratycznych". Zarzut ten będzie zupełnie słusznych. dlatego też przejdziemy teraz do rozpatrzenia kwestji z punktu widzenia zasadniczego.

Przypomnijmy sobie przedewszystkim określenie pojęcia programu minimalnego, jak on jest pojmowany przez wszystkie partje socjalistyczne. W pojęciu tym streszcza się wszystko to, co pragniemy zdobyć w ustroju kapitalistycznym i co ma nam ułatwić dokonanie rewolucji socjalistycznej. Otóż zapytajmy się, w jaki sposób ma federacja z Rosją ułatwić nam ziszczenie naszych ideałów? Zdrowy rozsądek mówi, że taka forma ustroju politycznego może nam być narzucona, że możemy znosić ją jako zło konieczne, ale nigdy nie może ona stanowić ideału będącego ostatnim ogniwem walki, jaką toczymy dla zdobycia lepszych warunków bytu. Sam tow. Walecki, zalecając nam federację do tego stopnia zdaje sobie z powyższego sprawę, że używa argumentu zupełnie błędnego dla wciśnięcia gwałtem owej federacji do programu minimalnego. Opierając się na rzekomym (nie istniejącym w rzeczywistości) dążeniu wszystkich partji socjalistycznych do federacji republik, żąda ona federacji z Rosją i powiada nawet, że będzie to „olbrzymim krokiem naprzód ku zdobyciu zjednoczonej i sfederowanej z wszystkiemi republikami demokratycznemi Europy—republiki polskiej". Otóż najprzód ta federacja republik Europy jest utopią, której nie można traktować jako coś mającego realną wartość, powtóre federacja z Rosją byłaby właśnie przeszkodą, a nie krokiem naprzód ku sfederowaniu się z republikami Europy zachodniej. Żeby się z niemi złączyć należałoby bowiem wyrwać się najprzód z objęć Rosji, która, nawet gdy będzie republikańską, nie zechce nas tak łatwo wypuścić.

Ale nawet stawianie związku federaczjnego z Rosją o b o k niezależności, jako tymczasową formę polityczną, jest niezgodne z pojęciem programu minimalnego. W programie minimalnym nie stawia się ideałów, które dziś wydają nam się możliwemi do ziszczenia, ale to, co jest pożądane, co leży w interesie proletarjatu danego kraju niezależnie od stopnia prawdopodobieństwa zdobycia danej reformy. Programy minimalne partji socjalistycznych istniały już za tych czasów, kiedy jeszcze znaczna część Europy nie cieszyła się nawet umiarkowaną konstytucją. Pierwszy wzór takiego programu dał nam Marks w Manifeście Komunistycznym, ułożonym w 1847 roku, i trzeba przyznać, że większa część tego, co tam wyłożył, posiada i dziś swoją wartość. Ale ani Marksowi, ani jego późniejszym naśladowcom nie przyszło na myśl stawiać w programie jakichś szczebli, np. żądać najprzód monarchji konstytu-

cyjnej, później parlamentarnej, wreszcie dopiero — republiki. Żądano zawsze republiki, a gdy warunki polityczne postawiły w jakim kraju proletarjat w takim położeniu, że nie mógł on uzyskać nic więcej, tylko którąś z form przejściowych, to dawał on sobie radę, pomimo tego, że w programie nie było wyraźnie powiedziane, że i do tej formy przejściowej należy dążyć. Dzisiaj np. socjaliści Austrji są w przededniu uzyskania głosowania powszechnego, do którego reakcjoniści całej monarchji potrafili wcisnąć szereg postanowień, wysoce krzywdzących proletarjat, i są jednak z tego bardzo zadowoleni, gdyż ta reforma przy wszystkich swych słabych stronach, stanowi olbrzymi krok naprzód. Ale gdyby kto przed dwoma laty zaproponował im, by oni na swym sztandarze napisali: „żądamy głosowania powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego, ale żądamy również głosowania powszechnego z nierównemi okręgami, z cudackim upośledzeniem miejscowości proletarjackich, a uprzywilejowaniem zacofanych dziur wiejskich“ — to uznaliby to oni za niesmaczny żart.

Dalej: z kim mamy się federować? Gdyby nam powiedziano, że należy żądać federacji z Litwą, Ukrainą, z Łotwą, to możnaby to uważać za ideał, nad którym w każdym razie można się zastanowić. Połączenie z temi krajami nie groziłoby proletarjatowi polskiemu dalszym trwaniem ucisku narodowego, rozwiązywałoby kwestję mniejszości polskich, rozsypanych na przestrzeni między Dnieprem i Dźwiną i mogłyby rzeczywiście ułatwić dalsze związki federacyjne — z innemi drobnemi narodami słowiańskiemi, które widziałyby w takim państwie bezpieczny przytułek od prześladowania narodowego ze strony burżuazji niemieckiej, szlachty węgierskiej i t. p. To samo możnaby powiedzieć o federacji z Austrją, gdyż ta rozsypująca się buda dla nikogo groźną być nie może. Ale federacja z Rosją byłaby zaprzeczeniem samego pojęcia federacji. Wszystkie państwa federacyjne, które istniały dotąd, składały się z kilku narodowości, niezbyt poważnie różniących się od siebie pod względem liczby, kultury i rozwoju społecznego (Szwajcarja), albo z różnych prowincji, zamieszkałych przez ten sam naród, ale mających tradycje historyczne, które sprzeciwiały się centralizmowi (Stany Zjednoczone.) Jeżeli było inaczej, to federacja po pewnym czasie pryskała, jak bańka mydlana. Dlatego też program związku federacyjnego z Rosją niema nawet tej zalety, żeby był łatwym do urzeczywistnienia. Żeby burżuazja rosyjska zgodziła się na przekształcenie państwa w duchu federacyjnym, trzeba bardzo daleko posuniętego zwycięstwa żywiołów socjalistycznych oraz prawdziwie rewolucyjnych, takiego

zwycięstwa, przy którym rozleci się cały ten, dzisiaj krwią i błotem sklejony organizm państwowy.

Czy jednak, w razie jeżeli zgodzimy się wszyscy na to, że nie możemy włączyć dążenia do federacji do programu, nie pozostanie nam żadnej innej drogi, czy należy tak kwestję stawiać, że albo żądamy federacji, albo pozostawiamy stary program, wprowadzając tylko te zmiany, które wynikają z jego wadliwej pod względem teoretycznym budowy? Wcale nie.

Partja nasza, jak każda partja socjalistyczna, jest stronnictwem czynu, to też nie możemy ograniczać się na wskazywaniu towarzyszom, jaki jest nasz ideał i, w takiej chwili, która nie daje nam możności osiągnięcia tego ideału, zadawalniać się szerzeniem świadomości o jego potrzebie. My musimy brać wszystko, co się da wziąć, bylebyśmy przytym nie spuszczali oka z celu ostatecznego i zawsze postępowali zgodnie z wytyczną, która ten cel stanowi. I to właśnie musi być w programie uwidocznione. Trzeba, żeby masy uświadomionych i nieuświadomionych proletarjuszy kraju naszego wiedziały, co im polecamy czynić w chwili dzisiejszej, oraz w każdej sytuacji, kiedy możliwym się staje postąpienie o krok naprzód w kierunku rozszerzenia praw robotnika. Potrzebny jest nam zatym c z w a r t y ustęp w programie, który by mówił, do czego partja nasza dąży we wszystkich tych chwilach dziejowych, gdy nie jesteśmy w stanie zdobyć niezależnej republiki demokratycznej.

Po wszystkim, cośmy wyżej powiedzieli, treść tego czwartego ustępu z łatwością da się ustanowić. Nie może więc być mowy o żadnym określonym ustroju politycznym, jako o celu wszelkiej walki rewolucyjnej, ale musi być wytknięty k i e r u n e k, w którym dążyć powinniśmy. Tow. Walecki, zalecając wystawione w programie dążenia do federacyjnego związku z Rosją, odczuwa to, dlatego nie radzi dawać żadnego bliższego określenia tej federacji, krytykując przytym Postępowych Demokratów, którzy z góry przewidują, przez kogo ma być mianowany jakiś „namiestnik“ Królestwa i t. p. Ale ponieważ odstąpił on sam od tej zasady, stawiając wyraźne żądanie federacji, więc, w logicznym rozwoju swej myśli, wpada mimowoli w ten błąd, przed którym chciałby przestrzedz przyszły zjazd programowy P.P.S. i daje nam szczegóły urządzenia stojących po nad władzą prawodawczą Królestwa delegacji, szczegóły, które, jak widzieliśmy, odrazu w rażący sposób zaprzeczają zasadom, zawartym w programie P.P.S. A takiego błędu ustrzeżemy się tylko w tym wypadku, jeżeli ograniczymy się do nakreślenia ogólnych linji naszych dążeń.

wskazać, na czym one mają polegać, nie stanowi wielkiej trudności, jeżeli tylko będziemy ściśle trzymali się programu. Więc przedewszystkim należałoby stwierdzić, że dopóki i siły nasze i całokształt warunków zewnętrznych nie pozwolą nam na zdobycie niezależnej republiki demokratycznej, dopóki zatym będziemy musieli zadowolnić się przekształceniem z e w n ę t r z n y m państwa rosyjskiego, bez naruszenia jego granic, musimy żądać, by nasz przyszły ustrój polityczny był ustanowiony przez ogół obywateli kraju naszego. Nie żądamy zatym u d z i e l e n i a nam Konstytucji, ułożonej czy to przez carat, czy też przez Konstytuantę rosyjską, ale s a m i chcemy być swojemi prawodawcami. Konstytucja przyszłego, złączonego z Rosją Królestwa, powinna być nakreślona przez K o n s t y t u a n t ę W a r s z a w s k ą. Będzie to tylko do pewnego stopnia powtórzeniem hasła, które partja nasza głosi już prawie dwa lata, gdyż dotąd nie było wyraźnie powiedziane, jaki zakres praw ma posiadać ta Konstytuanta? Stwierdzając zaś, j a k i e j Konstytuanty pragniemy, i poprzedzając to również wyraźnym powiedzeniem, że celem naszym nigdy nie przestaje być niepodległość i że dążenie do Konstytuanty uważamy za coś przejściowego, za cel, wystawiony w tym okresie dziejowym i przy takich okolicznościach, gdy nie możemy sięgnąć po rzeczy większe, zapobiegniemy wszelkim nieporozumieniom.

Dlaczego uważamy tę drogę ustanowienia praw dla kraju naszego za najbardziej zgodną z klasowemi interesami proletarjatu, tego chyba szeroko dowodzić nie potrzeba. Ile są warte konstytucje, układane przez panujących, o tym wiemy i z historji i z doświadczenia. Zresztą jesteśmy republikanami i nie możemy wystawić, jako nasze dążenie, Konstytucji o k t r o j o w a n e j (udzielonej) przez cara, choćby konstytucyjnego. Ale i prawa, nakreślone przez Konstytuantę ogólno rosyjską, w żadnym wypadku by nas nie zadowolniły. Jeżeli raz dopuścimy do tego, by o naszym losie rozstrzygała Konstytuanta Petersburska, to zgóry zgodzić się z tym będziemy musieli, że wszelkie nasze dalsze usiłowania będą tylko targiem, przy którym z największym trudem będziemy mogli obronić ten lub ów szczegół, nigdy zaś całości. Liczenie na jakąś anielską bezstronność oraz brak egoizmu narodowego ze strony przedstawiceli burżuazji rosyjskiej, byłoby z naszej strony naiwnością polityczną nie do darowania. Dopiero gdy przełamiemy jej opór i zdobędziemy dla siebie to „prawo stanowienia o swoim losie“, o którym się kiedyś tyle mówiło w różnych programach, wtedy zabezpieczymy się przynajmniej pod tym względem. Wtedy też rozpocznie się drugi akt dramatu —

długa i ciężka walka z naszą własną burżuazją, która wszelkiemi sposobami będzie się starała uszczuplić nam nasze prawo.

Ale tu położenie będzie zupełnie inne, niż by ono było w Petersburgu. Właśnie ten fakt, że sprawy narodowe nie będą w grę wchodziły, w olbrzymi sposób spotęguje siły proletarjatu. Staniemy oko w oko z naszą burżuazją, która nie będzie mogła zasłaniać się tym, że broni ona interosów narodowych, i tumanić masy jeszcze nie dokładnie uświadomione. Wtedy każde starcie powiększać będzie nasze siły, gdyż przyczyni się ono do dalszego uświadomienia klasowego mas ludowych. Przytym, dzięki wysoce rozwiniętemu kapitalizmowi oraz wynikającym stąd antagonizmom klasowym w Królestwie, zgóry możemy być pewni, że pozycja nasza złą być nie może. Wreszcie, oddziaływanie mas ludowych na tę Konstytuantę daleko będzie łatwiejsze, jeżeli ona będzie się znajdowała pod ciągłą kontrolą proletarjatu naszego, który znajdzie tysiące sposobów bardzo wyraźnego przypominania jej swej woli, niż gdyby to było jakieś zgromadzenie posłów, obradujące o kilkaset mil od centrem naszego ruchu socjalistycznego.

Mielibyśmy już zatym określenie sposobu ustanawiania reform dla kraju naszego. Przechodząc do treści tych reform, powinniśmy oczywiście żądać takiego ustroju politycznego, któryby zapewniał krajowi naszemu jak największy stopień usamodzielnienia. Ale to nie wystarcza; należy przytym wskazać główne wytyczne, zasadnicze warunki, których spełnienie da dopiero wartość tym odrębnym instytucjom politycznym, jakie spodziewamy się uzyskać. I tu znowu z programu naszego wynika logiczne żądanie parlamentu, obdarzonego zupełną władzą prawodawczą, oraz władzy wykonawczej, która byłaby zupełnie i wyłącznie od tego parlamentu zależną. Wszystkie bowiem inne szczegóły ustroju politycznego zależne są od tych dwuch zasadniczych kwestji: kto będzie mógł wydawać prawa, obowiązujące dla całego kraju, czy parlament, wybrany w powszechnym, równym, tajnym i bezpośrednim głosowaniu naszej ludności, czy inne jakieś zgromadzenie, na które my tylko pośredni lub cząstkowy wpływ będziemy wywierali, oraz, kto będzie te prawa wykonywał, czy ministrowie, zależnie od parlamentu warszawskiego i przed nim odpodwiepzialni, czy ministrowie petersburscy?

Ale nawet w tym wypadku, gdyby dążenia powyższe zostały zaspokojone, nie będziemy mieli pewności, że zdobyte w ten sposób urządzenia będą miały jaką taką trwałość; do-

póki w reszcie państwa będzie trwał despotyzm. Stąd wynika trzecia wytyczna potrzeba **demokracji całego państwa rosyjskiego.** Ale ta sprawa jest chyba tak zrozumiałą, że nie wymaga żadnych dowodów. Powiemy więc tylko, że nie możemy pominąć tu sprawy Litwy i Rusi, gdzie istnieją polskie organizacje socjalistyczne, a również i Kraju Nadbałtyckiego i Kaukazu, prowincji, w których proletarjat znajduje się w położeniu, podobnym do naszego. Ponieważ jednak we wszystkich tych krajach działają partje socjalistyczne, które wystawiły już własne żądania, a i dążenia nasze na Litwie i Rusi zostały też w swoim czasie sformułowane, więc nie potrzebujemy wyliczać ich w naszym programie szczegółowo, a wystarczy ogólnikowe zaznaczenie, że ta demokratyzacja państwa rosyjskiego powinna być połączona z jaknajdalej idącą **decentralizacją w stosunku kresów do państwa.**

Jednym słowem, w części ostatniej programu powinno być powiedziane, iż dopóki nie możemy uzyskać niezależnej republiki demokratycznej, dążeniem naszym powinno być zdobycie wewnątrz państwa rosyjskiego parlamentu polskiego z władzą zwierzchnią i zarządu własnego (ministerjum), ustanowionych przez Konstytuantę Warszawską, demokratycznie wybraną, oraz demokratyzacji całego państwa z jaknajdalej idącą decentralizacją pozostałych kresów.

Na tym możemy zakończyć. Szkic programu, poddany przez nas rozwadze towarzyszy, odpowie dwom potrzebom, których istnienie stwierdzone już jest całym szeregiem faktów z życia partji naszej. Ujmie on w jedną całość wszystkie nagromadzone w ciągu 14 lat istnienia partji naszej argumenty, przemawiające za potrzebą zdobycia niezależności i ustroju republikańsko demokratycznego, oraz stanie się wyraźnym drogowskazem w tych burzach, które obecnie przeżywamy i w tych, może jeszcze groźniejszych, które nam jutro przyniesie. A jednocześnie sądzimy, że rozproszy on wątpliwości, wyrosłe nie z winy partji naszej, ale wynikłe z głębokiego tragizmu dzisiejszej chwili dziejowej.

Brak pisma dyskusyjnego odczuwamy wszyscy. Ostatnie lata przyśpieszonego życia politycznego, a zwłaszcza rozpętanie sił rewolucyjnych tak u nas, jak i w całym państwie rosyjskim, wysunęły na porządek dzienny całe szeregi kwestji palących, wymagających swobodnego omówienia na łamach prasy partyjnej. Tymczasem smutne stosunki, jakie panowały w partji naszej w ciągu dwóch lat ostatnich, uniemożliwiły wszelką dyskusję. Swobodna wymiana zdań w kwestjach programu i taktyki została wyklęta, jako zbrodnia obrazy majestatu „młodych" kierowników P.P.S. Uchwałę najwyższej instancji partyjnej — zjazdu — założenia pisma dyskusyjnego kierownicy partji bez ceremonji wrzucili do kosza. „Przedświt" rozmyślnie zamknięto. Wszelką prywatną inicjatywę w kierunku zagajenia dyskusji bojkotowano i prześladowano („P.P.S. na rozdrożu" „Życie").

Teraz pękły więzy, skuwające wolną myśl socjalistyczną w obozie P.P.S. Utworzenie się naszej frakcji znowu umożliwia podjęcie dyskusji, nie krępowanej żadnemi względami, nic wspólnego nie mającemi z dobrem i rozwojem ruchu naszego. Wobec tego wznawiamy „Przedświt", przekształcając go jednocześnie na pismo dyskusyjne.

Prosimy towarzyszy o nadsyłanie artykułów lub bruszur, któreby mogły wejść do następnych zeszytów „Przedświtu". Na razie organ ten poświęcimy specjalnie sprawie najpilniejszej, mianowicie kwestjom programu P.P.S.

Będziemy zatem umieszczali wszelkie, nadające się do druku, a nadsyłane przez towarzyszy prace, więc zarówno gotowe, już opracowane projekty programu, jak artykuły o poszczególnych kwestjach programowych, całe broszury i t. p.

W pierwszym zeszycie dajemy pracę towarzysza Al. Wrońskiego „W SPRAWIE PROGRAMU P.P.S.".

Redakcja „Przedświtu".